Nr 237a Dnia 13 września. Czwartek. Dnia 1 (13) września 1883 r.

Prenumerata:
W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Mauryljana Bisk.
Piątek: Podwyższenie św. Krzyża.
Sobota: Nikodema Kapł. Męcz.
Niedziela: Cyprjana B. i Eufemii.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 31.
Zachód „ „ 6 „ 19.
Długość dnia godzin 12 minut 48.
Ubyło „ „ 3 „ 55.

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:" plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Poniedziałek: 5-u ran św. Franciszka.
Wtorek: Józefa z Kopertynu.
Środa: Januarjusza B. M.
Czwartek: Eustachjusza Męcz.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Syn Giboyera".— Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Poczwarka". (Godz. 7 i pół wieczorem).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Ministerjum komunikacyj** odrzuciło projekt specjalnej komisji kolejowej, według którego urzędnicy i służba dróg żelaznych mieli korzystać bezpłatnie z lokalów na stacjach i na linji dróg żelaznych. Ministerjum, odrzucając projekt, przytacza w motywach znaczne koszta, jakie pociągnęłoby za sobą urzeczywistnienie projektu. Sama budowa nowych domów dla lokalów bezpłatnych, kosztowałaby około 5 miljonów rs., gdyż drogi żelazne nie mają dostatecznej ilości zabudowań mieszkalnych. Nie mniej jednak, ministerjum w rezolucji swojej zastrzega, iż opracuje przepisy co do osób, którym zarządy kolejowe będą obowiązkowo wyznaczać lokale bezpłatne.

— **Wyższe władze** administracyjne rozstrząsają obecnie wniosek jednego z ziemstw, dotyczący szkół wiejskich. Między innemi wniosek proponuje, ażeby na jednego nauczyciela wiejskiego wypadało *maximum* 50-u uczniów.

— **Wyjazd sądu.** Komplet sądzący I-go wydziału warszawskiego sądu okręgowego, złożony z p. Lermontowa, wice prezesa, oraz członków pp. Łukowskiego i Grünwalda, udał się wczoraj do Włocławka, w celu rozpatrzenia 28-miu spraw karnych. Posiedzenia rozpoczęły się w dniu dzisiejszym i trwać będą przez sześć dni, to jest do przyszłej środy włącznie. Sędziom towarzyszy sekretarz wydziału, dwóch kandydatów do posad sądowych i trzech kancelistów. Urząd prokuratorski reprezentuje tow. prok. p. Arsieniew, stale przebywający w Włocławku.

— **Ferje w sądach.** W dniu dzisiejszym w tutejszej izbie sądowej, tudzież w obu zjazdach sądowo-pokojowych, miejskim i prowincjonalnym, kończą się ferje trzymiesięczne i rozpoczyna się zwykły bieg czynności, z przywróceniem normalnej cyfry posiedzeń, których liczba podczas wakacyj była znacznie zmniejszoną, natomiast w miejscowym sądzie okręgowym, w którym, zgodnie z specjalną uchwałą ogólnego zebrania, wakacje tegoroczne zaczęły się o dwa tygodnie później, niż zwykle, koniec feryj przypadnie na dzień 27-go b. m. i wtedy też dopiero nastąpi powiększenie liczby sesyj we wszystkich wydziałach.

— **Ze sportu.** Wyścigi niedzielne w Moskwie, jak o tem już doniosła nam depesza, wypadły dość niepomyślnie dla koni naszych hodowców. W pierwszej gonitwie w. 2 s. 133 o nagrodę 750 rs. dla trzylatek, zwyciężyła wprawdzie „Fine-Mouche" hr. L. Krasińskiego, bijąc „Baronesę" hr. Niroda i „Turkmenkę" Iłowajskiego, w następnym jednak biegu pierwszą nagrodę rs. 1950 wziął „Don Juan" Arapowa. Dopiero druga nagroda rs. 300 dostała się „Margericie" Mysyrowicza, trzecia zaś 50 rs. „Grand Duc'owi" Grabowskiego. Konie Iłowajskiego, Iljenki i Wołkowa pozostały w tyle. „Gonsalo" Dorożyńskiego, uczestniczący w tej gonitwie, uniósł na skręcie, stracił dużo czasu i... przegrał. Bieg w. 1 trwał m. 1 s. 15. Do konkursu o nagrodę imienia Cesarzewicza Następcy Tronu w sumie 3000 rs. Stanęło sześć koni: „Sędzina" hr. A. Potockiego, „Francesca" hr. L. Krasińskiego, „Litle Vonile" Arapowa, „Fagabal" i „Malek" Iljenki, „Kars" Ferapontowa. „Francesca" poprowadziła wyścig i lekko wzięła pierwszą nagrodę 4900 rs., „Sędzinie" dostało się 300 rs. tytułem trzeciej wygranej. Bieg w. 3 s. 20 trwał m. 4 s. 15. W gonitwie trzeciej o drobną nagrodę 250 rs. uczestniczyło ogółem 8 koni, w ich liczbie z koni naszych hodowców jedna tylko „Maleńka" Wodzińskiego. Główną nagrodę otrzymał „Kurjer" ks. Chiłkowej. „Maleńka" dostała drugą w sumie 70 rs. Bieg w. 2 s. 100 trwał m. 2 s. 51. Do *steeple chase* wystąpili znani już z niejednokrotnych walk na torze w Moskwie i Carskiem Siole zapaśnicy: „Miuryd" hr. Ledóchowskiego, „Horodno" Zworykina, „Olimp" ks. Chiłkowej i „Mis Monow" von Kaufmana. W czasie gonitwy jeździec prowadzący „Horodno" upadł, „Miuryd" zaś stale odmawiał posłuszeństwa. To też zwycięzcą pozostał „Olimp", który trzywiorstowy dystans przebiegł w m. 3 s. 55. „Miuryd" skończył wyścig z trzecią nagrodą rs. 50. Czwarty dzień biegów był wyznaczony na wtorek.

— **Dekoracja.** P. Edward Epstein, konsul jeneralny perski w Warszawie, ozdobiony został orderem Lwa i Słońca I-ej klasy.

— **Zwiększona kontrola.** Magistrat i dyrekcja teatrów warszawskich obmyślają nowe sposoby, celem zwiększenia kontroli nad biletami rozmaitych widowisk i koncertów, a to dla uniknięcia przytrafiających się malwersacyj, które zmniejszają pobór 3% na rzecz magistratu i 15% na rzecz teatrów rządowych od dochodu *brutto* z tychże widowisk.

— **Przeglądy wojsk**, odłożone z dnia wczorajszego, odbędą się w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Obecnie odbywają się w dalszym ciągu próbne manewry.

— **Częste skargi** publiczności na zatargi i nieprzyzwoite zachowywanie się służby tramwajowej, niejednokrotnie notowane w pismach perjodycznych, jak również wzajemne skargi tejże służby i parę wypadków obelg czynnych, popełnionych przez konduktorów na osobach kontrolerów, zwróciły uwagę policji na potrzebę utworzenia pewnej kontroli konduity oficjalistów, przyjmowanych przez zarząd kolei konnej. W tym celu, jak się dowiadujemy, p. oberpolicmajster ma wydać rozporządzenie, polecające, ażeby zarząd tramwajów, przed przyjęciem do służby oficjalistów, zasięgał o nich opinji policji, a nad

12)

PARYŻANIN.

KARTKA Z KRONIKI PARAFJALNEJ

przez

Wołodego Skibę

(Dalszy ciąg.)

Piękna Bronisia była pomieszaną, bo i ona także nie rozumiała sytuacji, chociaż o niej cokolwiek więcej wiedziała niż jej ciotka i pani Natalja. Jej także snuły się po głowie takie prawie wątpliwości jak panu Cezaremu. Ten paryżanin, ten francuski hrabia był dla niej potrosze podejrzanej autentyczności hrabią i podrobionym paryżaninem. Mówiąc stylem kobiecym „gryzło ją to" w skrytości bardzo, iż sama się w znacznej części przyczyniła do pomnożenia zawikłań, które tak ogmatwały jego postać, że jej w prawdziwem świetle niepodobna było dojrzeć. To pomieszanie było pierwszym powodem, że panna Bronisława była *gauche*.

Ale był jeszcze powód drugi i naszem zdaniem daleko ważniejszy.

Ce faux-comte, ce parisien-postiche, ten młody człowiek, o którym niewiadomo było kim był, wydał się pannie Bronisławie tak pięknym, tak sympatycznym, jak nigdy jeszcze dotąd żaden mężczyzna. Wszystkim śmiało dotychczas patrzyła w oczy, a jego wzroku nawet przez moment nie była w stanie wytrzymać. Nie słyszała nigdy o tem, żeby jej na kogoś w towarzystwie patrzeć nie było wolno, a przecież na niego wstydziła się spojrzeć, jakby to było kodeksem przyzwoitego znalezienia się zabronione. Doznawała jakiegoś nieznanego aż dotąd niepokoju, traciła swobodę, rumieniła się, gdy czuła, że jest wzrokiem jego objęta...

Wszystko to razem musiało się wydać paryżaninowi *un peu gauche*. W Paryżu już podlotki nie mają tej parafialnej, zaściankowej *gaucherie* i od pierwszego pokazania się ludziom są skończonemi kobietami...

„Koszta konwersacji", jak się wyrażają francuzi, ponosiły dwie starsze panie, gospodyni domu i jej przyjaciółka młoda wdówka. Bronisia odpowiadała tylko na zapytania, i to w jak najkrótszych słowach, zawsze półgłosem. A jednak dotąd mówiła zawsze śmiało i może nawet czasem więcej niż było trzeba. Nagle więc zapomniała mówić. Uśmiech jej, dawniej szczery i serdeczny, zredukował się do konwencjonalnego, oficjalnego, nic nie wyrażającego ćwierć uśmieszku — zapomniała się śmiać. Ruchy jej straciły zaokrąglenie i pewność, jak gdyby zesztywniały, zimną etykietą zmrożone...

To były jedyne objawy owej „niezgrabności", którą jej zarzucił gość z Paryża.

Po drugiem dopiero daniu paryżanin rzucił na chwilę okiem na galerję, zajmującą drugą połowę stołu i w milczeniu spożywającą dary boże.

Nie było tam żadnej postaci, którąby dłużej jego wzrok zatrzymała. Oficjaliści wioski podolskiej, chociażby tak intratnej, tak wielkiej i tak dobrze zagospodarowanej jak Narajówka z przyległościami, nie mógł to być przedmiot ponętny do studjów dla paryżanina. Gdyby przynajmniej mówili, toby się jakoś wyraźniej nakreśliła ich charakterystyka, ale milczeli jak ryby i może właśnie dlatego, że im nie przeszkadzała rozmowa, z podwojoną energją spełniali funkcję jedzenia.

Widząc jak wszystko szybko znikało z ich talerzy, paryżanin zrobił w myśli uwagę, że ziemia podolska jest krainą zdumiewających, godnych zazdrości apetytów...

Była to jedyna obserwacja, do jakiej materjału dostarczył mu szary koniec narajowskiego stołu.

Dopiero pod koniec wieczerzy, po wiejsku obfitej, ale z miejskim wykwintem podanej, w czasie której paryżanin okazał się prawdziwym paryżaninem bo umiał coś dowcipnego a pochlebnego dla gospodyni powiedzieć o każdem daniu, zdarzyła mu się sposobność zwrócenia uwagi na jedną z tych figur drugorzędnych, które, jak się zdawało, służyły tylko za pretekst do położenia większej liczby nakryć na stole.

Było to chwili, gdy pani Wandalska zawiązała z mniemanym hrabią de Ventreneuf rozmowę trochę obszerniejszą i bardziej poruszony przedmiot wyczerpującą.

Jak gdyby korzystając z tego chwilowego zajęcia się żywszą pogadanką dwóch głównych osób siedzących przy stole, pani Horyńska wstała, przystąpiła do jednego z krzeseł szarego końca i coś szepnęła do ucha siedzącemu na niem mężczyźnie.

Zagadnięty odpowiedział również z cicha. Żadne echo tego szeptu nie dobiegło do ucha paryżanina, ale sam fakt nie uszedł jego bystrego oka.

Gdy pani domu powróciła na swoje miejsce, bohater nasz wziął pod bliższą obserwację zaszczyconego jej rozmową domownika i teraz dopiero zauważył, że był to człowiek młody jeszcze, najwyżej trzydziestoletni, wcale przystojny, elegancją i swobodą ruchów przewyższający całą kolekcję swoich sąsiadów z szarego końca, słowem niepozbawiony pewnej dystynkcji i posiadający dosyć warunków podobania się kobietom.

— Ah!—rzekł do siebie, zrobiwszy to spostrzeżenie—byłżeby to ten?...

Pytanie jego pozostało tym razem bez odpowiedzi, gdyż po wieczerzy towarzystwo zaraz się rozeszło i hrabiego de Ventreneuf odprowadzono do przeznaczonego dlań pokoju, ażeby mógł swobodnie wypocząć po odbytej podróży.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

to, ażeby urządził stałe ambulatorjum dla chorych oficjalistów i utrzymywał stałego doktora, jak to ma miejsce po wielu fabrykach, w których pracuje znaczniejsza liczba ludzi. Zarazem ma być poleconem, ażeby fundusz z kar był obracany na nagrody i wsparcia dla służby, mogącej uledz kalectwu w czasie jazdy, a nadto ażeby cała służba została odpowiednio umundurowaną. O wszystkich wypadkach i zajściach z publicznością, zarząd tramwajów obowiązany będzie niezwłocznie donosić policji.

— **Z uniwersytetu.** Wykłady w uniwersytecie tutejszym zacząć się mają w poniedziałek, t. j. dnia 17-go b. m.

— **Cyrk p. Cinisellego** przedłuża swój pobyt w Warszawie do grudnia. Powodzenie widowisk w sezonie jesiennym, zachęciło dyrekcję do tej decyzji.

— **Sesja zegarmistrzów,** oznaczona na dzień 20-ty b. m., z powodu nieprzewidzianych przeszkód odłożoną została na dzień 25-ty b. m.

— **Z ogrodów owocowych.** Owoce w tym roku, jakkolwiek dość obfite, nie odznaczają się jednak smakiem, i są w ogóle niewykształcone należycie, skutkiem braku słońca, a więc światła i ciepła. Dla tejże samej przyczyny posiadają bardzo mało gumy, kwasu i cukru, co wpływa ujemnie na ich smak i spożywanie czyni niezbyt bezpiecznem. Ale za to z powodu ciągłych deszczów, bardzo mały procent owoców dotknęły robaki, które w innych latach rzucają się na nie z wielkiem zarłoctwem.

— **Na ulicy Senatorskiej,** w przestrzeni od Miodowej do placu Zamkowego, rozpoczęto ustawiać kilka latarń, których potrzeba tembardziej czuć się dawała, że nie było tam ani jednej.

— **Budowa tatersalu** na Ordynackiem postępuje nader szybko. Mury już się wzniosły do potrzebnej wysokości, nad stajniami zaś poczęto budowę dachu. Budynek ten całkowicie ukończonym będzie w końcu miesiąca grudnia. Zajazd do tego gmachu od strony ulicy Ordynackiej poczęto rozszerzać i znacznie obniżać dla należytego wyrównania gruntu.

— **Oczyszczanie ulic.** Kompanja asenizacyjna przystąpiła tedy do zbierania śmieci i błota z ulic, przy pomocy ludzi przybranych w stosowną liberję, tudzież wielkich wozów, ozdobionych firmą towarzystwa. Oby wszystkie te akcesorja wpłynęły nareszcie na jakie takie oczyszczenie miasta.

— **Liczba przejechań** jakoś się w naszem mieście zmniejszyła. Łatwo się przekonać o tem z następującego wykazu porównawczego. W roku zeszłym w miesiącu od dnia 13-go lipca do 13-go sierpnia było przejechań 28, a od 13-go czerwca do 13-go lipca 37. Tymczasem w roku bieżącym w odpowiednim perjodzie czasu, a więc w ciągu 2-ch miesięcy, meldowano w policji 49 przejechań czyli o 16 mniej aniżeli w roku zeszłym. Ponieważ na przejechania wpływa przeważnie nazbyt kawalerska jazda naszych automedonów, z powyższego więc zestawienia należy przypuścić, iż stangreci i dorożkarze, znacznie się utemperowali.

— **Ofiara krynoliny.** Jeszcze się krynoliny z drugim powrotem niezdążyły u nas zaaklimatyzować, a już mamy ofiarę tego niezbyt dorzecznego ubrania. Wczoraj w tramwaju na Nowym-Świecie, pewnej damie, w chwili wysiadania z wagonu pękła jedna stalka i niedyskretnie przez suknię wyskoczyła na wierzch z taką siłą, iż stojący w pobliżu Ludwik S. uczeń gimnazjum, 11-letni chłopczyna, został uderzony w oko. Biednemu malcowi, pomimo natychmiastowej pomocy, grozi utrata oka. Mamy więc pierwszą ofiarę wznowioniej krynoliny.

— **Nagle zmarła.** Przedwczoraj z rana, dróżnik kolei obwodowej znalazł leżące pod plantem zwłoki kobiety, której nazwiska na razie wykryć nie zdołano. Według prawdopodobieństwa, śmierć nastąpiła wskutek apopleksji.

— **Napad.** W przeszły czwartek, o godzinie 8-ej wieczorem, pomiędzy karczmą w Młotkach a Chrzanowem, na szosie, o dwie mile za rogatką wolską, dwóch włościan napadło na wracającego do Warszawy p. M. G. i jeden z nich uderzył go grubą pałką. Napadnięty upadł, ale zerwał się prędko i zaczął uciekać. Napastnicy gonili go ze sto kroków i dopiero na widok zbliżających się ludzi zaprzestali pogoni.

— **Wypadki.** Stangret Stanisław D. pławiąc konie w łasze wiślanej, porwany silnym prądem wody, utonął; jakkolwiek natychmiast go wydobyto, był już nieżywym.—Na Pradze Leokadja O., szwaczka, przechodząc przez zepsuty mostek, upadła i złamała nogę.

— **W lichwiarskiej sieci.**

Niedługo znów będziemy świadkami procesu, w którym główną rolę odegra kilku znanych warszawskich lichwiarzy, jak również jeden pokątny doradca.

Panowie ci, niby pająki, otoczyli swą siecią pewnego młodzieńca z Podola, który odegrał rolę słabej, złapanej muchy.

Przybył on przed rokiem, zaopatrzony w plenipotencję ojca, do windykowania kilku sum hypotecznych wynoszących około 50,000 rubli, które dostały się rodzinie X. w spadku po zmarłym niedawno krewnym.

Młodzieniec niezaopatrzony przez ojca w duży fundusik, a pragnący użyć Warszawki, zaciągnął niewielki dłużek, wynoszący 300 rubli i to stanowi początek złego.

Lichwiarz poznawszy całą sytuację i charakter słaby młodzieńca, nasłał mu pokątnego doradcę do pomocy w interesach prawnych, a łącznie ze swymi trzema kolegami pożyczał pieniędzy tak na prowadzenie spraw jak i wesołe życie miejskie.

Ostatecznie, kiedy przyszło do odbioru sumy, z 50,000 rubli, młodzieńcowi wypłacono około 7,000 rubli, reszta wsiąkła.

Zawiadomiony przez syna ojciec przybył do Warszawy i po naradzie ze zdolnymi prawnikami, mając w ręku dowody lichwy i oszustwa, wytoczył pająkom proces karny.

— **Do historji papierosów.**

Zakomunikowano nam list pożółkły i zniszczony, pisany z Lublina niewiadomo do kogo, przed 60-iu przeszło laty, z którego przepisujemy jeden ustęp.

„W tych dniach dziadek odebrał z poczty pudełko. Przez ciekawość ja z Aurelką zajrzeliśmy wewnątrz. Były tam papierowe dudki. Ciotka Adela zajrzała także, ale żadne z nas nie znało ich użytku.

Nareszcie przypomniało się ciotce, że niegdyś widziała farby w ten sposób zawijane.

— To farby—rzekła.

Złamałem jedną dudkę i wysypał się z niej tytuń. A więc nie farby.

Wezwaliśmy do sesji Warteńskiego, który masę rzeczy widział i w Petersburgu bywał. On objaśnił, że to są papierosy! Nie widzieliśmy ich nigdy i ty pewnie także. Palą się przepysznie, a delikatnej bibułki wcale się nie czuje. Warteński tak zapewniał, ale dziadek wróciwszy do domu, zapalił jeden i rzucił, potem drugi i zrobił to samo, nareszcie splunąwszy zawołał:

— Licha warte te wynalazki, najlepsza fajka!

Ja byłem innego zdania.

Korzystając z porzucenia papierosów wziąłem ich porządną porcję i poszedłem do Antka Barcińskiego.

Zaprosiliśmy kolegów... toż to była parada! najpiękniejszy dzień w życiu, powiadam ci!

Wtem, kiedyśmy urządzili taką hecę, że od dymu jeden drugiego nie widział, licho przyniosło Smolikowskiego (rektora), który właśnie chodził po stancjach.

— Co to, młodzież fajki pali? — zawołał zgorszony.

I zaczął upatrywać gdzie jest *corpus delicti*, ale ani śladu nie znalazł, a ja w duszy w śmiech.

— Cóż wy u biesa tak nakopciliście tutaj?—gniewał się stary.—Oddajcie fajkę, bo sprowadzę kalafaktora i każę wam zaadministrować porcję.

Wystaw sobie, ten niedołęga S. powiedział wszystko i skompromitował nas, a w szczególności mnie.

Po trzonkach (mundsztukach), rozrzuconych na ziemi, rzecz sprawdzono.

Tłumaczyliśmy się, że to szło o zapoznanie się z wynalazkiem... rektor śmiał się, ale groził, zalecając, abyśmy takie eksperymenta zostawili starszym.

Według wykazów szkolnych ówczesnych, rektor Smolikowski opuścił urzędowanie około r. 1819-go, papierosy zatem były już znane przed tą datą.

— **Także melomani.**

W dniu wczorajszym przed samym wieczorem na ulicy Trębackiej odbywał się szczególniejszy koncert.

Jacyś weseli goście z hotelu rzymskiego, otworzywszy okno, zawołali trzy katarynki i polecili trzem korbowym wirtuozom grać jednocześnie.

Jeden więc uciął walca z „Wesołej wojny", drugi Mizerere z „Trubadura", trzeci wreszcie jakąś offenbachiadę.

Pomięszane dźwięki trzech melodyj robiły piekielne wrażenie i ściągnęły mnóstwo przechodniów w jedno miejsce.

Bawiono się (!) nietylko słuchem, ale i wzrokiem, ponieważ impresarjowie tego dzikiego koncertu z okna numeru hotelowego wyrzucali drobną monetę, po którą koncertanci nie przestając grać ani na chwilę, schylali się z pośpiechem.

Koniec widowisku położyła policja, a organizatorowie koncertu poproszeni zostali do cyrkułu.

— **Obłąkany.**

Na ulicach Brackiej oraz Chmielnej spotykamy często małego człowieczka w długim po kostki surducie, oraz w czapce przypominającej biret.

Nosi on z sobą wielką księgę, z której czytuje przechodniom rozmaite ustępy z pisma świętego i objaśnia je w sposób dowodzący pomięszania zmysłów.

Chmara gawiedzi towarzyszy zwykle niefortunnemu misjonarzowi.

— **Powód.**

— Powiedz mi, dla czego nasza publiczność tak unika pierwszej klasy w tramwajach? Czyżby jej chodziło o zaoszczędzenie tych dwóch kopiejek nadpłaty?

— Wcale nie...

— A więc o co?

— O pośpiech....

— Jakim sposobem?

— Bardzo prostym: Druga klasa naprzód idzie, więc zawsze prędzej do celu przybywa.

?!...

— **Myśl pesymisty.**

Przysłowie powiada, iż gdy jeden traci, drugi korzysta.

Pewnego dnia jeden z moich przyjaciół stracił żonę, drugi zaś wszedł w związek małżeński.

Nie widzę w tym fakcie stwierdzenia zacytowanego przysłowia..,

— **Z życia artystów.**

— Podobno pani opuszcza scenę? — zapytano w tych dniach jedną z naszych artystek.

— Tak, czytałam o tem w gazetach, ale ja temu wiary nie daję.

— **Stałe zasady.**

— No, już mogę sobie powiedzieć, iż nigdy nie odstąpiłem od swoich przekonań: tylu naczelników przeżyłem, a jednak ze wszystkimi miałem jednakowe zdanie.

— **Jasna odpowiedź.**

Pytano nabożnego, czyby jadł mięso w piątek.

— Po pierwsze—była odpowiedź — dziś nie piątek, po drugie nie widzę mięsa.

— **Wspomnienie pośmiertne.** We wsi Mzurkach pod Piotrkowem zmarł niedawno ś. p. Napoleon Sierawski, b. oficer b. wojsk polskich, syn jenerała Jana Sierawskiego, urodzony w r. 1809-ym. Zmarły był wychowańcem liceum krzemienieckiego, uniwersytetu warszawskiego, oraz szkoły podchorążych, z której wstąpił do służby czynnej. Ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, w r. 1839-ym ś. p. Sierawski wystąpił z wojska, przechodząc do służby cywilnej. Pozostawił po sobie pamiętniki, które mają wyjść z druku we Lwowie. Cześć pamięci zasłużonego męża!

— **Do naśladowania!** We wsi Ciemniewice, w brzezińskiem, dziedzic folwarku, p. Lechowski, założył dla miejscowych parafjan dom schronienia starców i kalek. Byłoby pożądanem, ażeby i inne parafje poszły śladem ciemniewskiej.

— **Towarzystwo dobroczynności w Płocku** pomyślnie się dotąd rozwija. W ciągu ostatnich miesięcy liczba jego członków powiększyła się o 55 osób, zapas zaś gotowizny w kasie dosięgnął sumy 770 rs.

— **Ludność gubernji kowieńskiej.** Według danych urzędowych, ogólna ilość ludności w gubernji kowieńskiej wynosi 1,416,620, a mianowicie: 701,056 mężczyzn i 715,564 kobiet. W miastach i miasteczkach zamieszkuje 126,613 dusz, czyli 66,823 mężczyzn i 59,790 kobiet, samo Kowno liczy 45,245 mieszkańców (w tem 21,348 kobiet). Pod względem wyznań Kowno liczy: izraelitów 28,232, katolików 2,173, prawosławnych 4,375, wyznania ewangelicko-augsburskiego 2.001, ewangelicko reformowanego, mahometan 190, starowierców 171, jednowierców 106, karaimów 3. Ludność wiejska wszystkich siedmiu powiatów wynosi: 1,290,907, czyli kobiet 655,774 i mężczyzn 634,233. Ludność powiatów tak się przedstawia: kowieński 142,216, wiłkomirski 100,644, nowoaleksandryjski 177,453, poniewieski 186,640, szawelski 206,913, telszewski 165,599, wreszcie rosieński 214,438 mieszkańców.

ZE ŚWIATA.

✕ **Muzeum sztuki** w Sukiennicach krakowskich otwartem zostało onegdaj.

✕ **Wystawa obrazu Matejki** „Sobieski pod Wiedniem" otwartą została wczoraj w wiedeńskich „salach kwiecistych" Towarzystwa ogrodniczego. Potrwa ona przez cztery tygodnie.

✕ **„New-York Herald"** zamieszcza wiadomość o nowej kolonji polskiej, założonej przez izraelitów, którzy w ostatnich czasach opuścili gubernję kijowską. Miejscowość dotąd zwana Vineland otrzymała nazwę polską. Osiedliło się tam 80 rodzin, które instalował obywatel dr Hübsch, polak, oddawna stale w Ameryce osiadły. Dom

ków, oddzielonych ogrodami, wystawiono w dwóch rzędach dwadzieścia, każdy na cztery gospodarstwa. Mieszkańcy będą się zajmowali rolą. Stowarzyszenie opieki nad wychodźcami wydzieliło każdej rodzinie po 15 akrów ziemi, oraz urządzenia gospodarskie. Pośród zabudowań stanęła szopa na dom modlitwy i szkołę, w której obywatel Orzelski wykładać będzie język polski. Mieszkańcy nowo instalowani ogłosili w czasopismach podziękowanie władzom amerykańskim za doznaną od nich pomoc i współczucie.

× **Turgenjew** — jak donosi *Evénement* — rozpoczął przed samą śmiercią powieść pod tytułem: „Djabeł przyszedł na świat w Niemczech" (rosyjskie ludowe przysłowie). Fragment tej nieukończonej pracy znaleziono w tece poety.

× **Międzynarodowy kongres astronomów** odbędzie się w Wiedniu dnia 15-go b. m. Udział w nim biorą między innymi Auwers z Berlina, Bachhuyzen z Lejdy, Gould z południowo-amerykańskiej Kordowy, Gylden ze Stockholmu, Pickering z Bostonu i Wagner z Petersburga.

× **Zeszły tydzień** w Berlinie należał do wyjątkowo pomyślnych, nie popełniono bowiem ani jednego samobójstwa. Zwykle zaś przypada ich sześć tygodniowo.

× **Déroulède**, poeta francuskiej ligi patrjotycznej, ogłosił nową serję swoich „Pieśni żołnierza".

× **Lista pasażerów** na parowcu „Elba", wiozącym zaproszonych z Niemiec gości na uroczystość otwarcia kolei Northern-Pacific, jaśniała dwoma słynnemi imionami: Byron i Homer. Pierwszy z nich atoli był tym razem obywatelem z Norymbergji, a drugi ujrzał światło dzienne w okolicach... Bostonu i żadne z siedmiu miast Grecji nie myśli upominać się o niego.

× **Wesoły książę.** Londyńskie dzienniki opowiadają rozkoszną anegdotę o księciu Walji, niepogardzającym, jak wiadomo, żadną byle ucieszną rozrywką. Książę, bawiący niedawno w Cowes, stolicy wyspy Wight, zaproszony został na bal przez miss Cust, wielce poważną i światową zarazem matronę. Rzecz prosta, iż na przyjęcie tak dostojnego gościa poczyniono niezwykłe przygotowanie, a radość miss granic nie miała, gdy książę zapowiedział, iż przyprowadzi ze sobą francuskiego posła Waddingtona. Śmietanka dobrego towarzystwa zgromadzoną była w salonie, gdy wkroczyli w jego progi książę i Waddington. Wszystko co żyło cisnęło się ku tym dwom gościom. W ciągu wieczoru jednak poseł francuski wyrażał się niepochlebnie o marynarce angielskiej. wynosząc pod niebiosa flotę francuską. Ostro zaprzeczyli mu sir Harry Keppel i lord Beresford. Doszło do obelg, a niebawem do... bójki, zakończonej wyrzuceniem francuza z salonu i ze schodów. Wyobrazić sobie można przerażenie całego zgromadzenia i rozpacz miss Cust, przeczuwającej niechybne wypowiedzenie wojny przez sąsiednie mocarstwo. Cały Cowes tylko mówił o fatalnym wypadku. Atoli rzecz cała była tylko farsą. Lord Beresford i admirał Keppel namówili dra Russela, by odegrał tego wieczora rolę Waddingtona, a książę Walji poparł z całej duszy mistyfikację — byle uśmiać się i wyprowadzić w pole prześwietne towarzystwo i ambitną gospodynię domu.

NEKROLOGJA.

— B. p. Salomea z Krausharów **Rotwand**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zgasła w 22 roku życia, dnia 12 września r. b. W smutku pogrążony mąż wraz z dzieckiem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 14 b. m., w piątek, o godzinie **2-ej** po południu, z domu przy ulicy Senatorskiej nr 25, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. 2—889—

† Dnia 19 września, o godzinie **9-ej** zrana, jako w 31 rocznicę śmierci ś. p. Józefy z Zawadzkich **Wodzińskiej**, odbędzie się za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary na Koszykach, na które pozostali mąż, córka i syn zapraszają krewnych i znajomych. 2—3102

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Wiedeń 12-go września.

Dzisiaj odbyło się tutaj w okazały sposób poświęcenie nowego ratusza. Obrzęd odbył się według programu, wszakże podobnie jak wczorajsza uroczystość, której był uzupełnieniem, sztywnie i chłodno. Burmistrze wszystkich miast europejskich, z wyjątkiem Rzymu, odmówili przybycia z powodu znanych niesnasek. Cesarz, arcyksiążęta i wszyscy ministrowie byli obecnymi.

Berlin 12-go września.

Pobyt króla Alfonsa w Wiedniu ma doniosłe znaczenie polityczne. Królowi chodzi o przyjęcie Hiszpanji do koncertu mocarstw europejskich; zwłaszcza w sprawach kolonjalnych, Hiszpanja pragnie uchodzić za czynnik pierwszorzędny. Ponieważ książę Bismark nader życzliwie jest usposobionym dla życzeń hiszpańskich, przystąpienie tego państwa do potrójnego przymierza jest zapewnionem.

Kopenhaga 12-go września.

Najjaśniejsi Państwo wraz z członkami duńskiej rodziny królewskiej zwiedzili dziś letni pałac królewski Bernstorf, gdzie przepędziła lata dziecińśtwa Najjaśniejsza Cesarzowa Rosyjska. Śniadanie podano w Szarlotenlundzie, rezydencji następcy tronu duńskiego.

Rzym 12-go września.

P. Schlötzer przybył tu w nadzwyczajnej misji, od której powodzenia zależyć ma dalsze utrzymanie poselstwa pruskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Rzym 12-go września.

Ishji zagraża nowe trzęsienie ziemi. Mieszkańcy tłumnie uchodzą do Neapolu.

Belgrad 12-go września.

Król Milan serbski udzielił księciu Bismarkowi order Orła Białego.

Filipopol 12-go września.

Z powodu groźnego ukształcenia się stosunków w Sofji, bułgarowie wschodniorumelijscy wzywają Aleka baszę, aby spiesznie powracał do Filipopola.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go września, godzina 7 m. 5.

Usposobienie giełdy berlińskiej dzisiejszej pozostało mocnem, choć ożywienie zmniejszyło się znacznie. Ukończenie czynności przy regulacji końcomiesięcznej petersburskiej, wpłynęło zapewne w części na to rozwijanie się ilości interesów, przynajmniej co do wartości rosyjskich. Z wartości kolejowych — akcje kolei niemieckich zyskały podwyżki kursowe, natomiast akcje kolei austrjackich słabo się trzymały. Wartości bankowe dosyć mocno. Dla wartości zagranicznych, a w szczególności dla rosyjskich, usposobienie przyjazne. Ruble na dostawę końcomiesięczną bez zmiany 201.75. Żyto pół marki taniej.

Berlin 12-go września, godz. 5 min. 30 wieczór.
(notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	201.90
Weksle na Warszawę	201.40
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.80
Weksle na Petersburg długoterminowe	198.80
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	201.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.50
Akcje kredytowe	500.10
Listy zastawne serja I-sza	62.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot.	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz.	149.25
Żyto w kwietniu—maju	157.25

Petersburg 12-go września godz. 8 min. 50 w.
(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	$23^{27}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej em.	$215^{1}/_{4}$.
„ „ II-ej em.	$210^{5}/_{8}$.
Półimperjały	8.30

Pozostał więc jeszcze bezzmiennym kurs głównie miarodajny dla giełdy warszawskiej, a mianowicie kurs rubli na dostawę końcomiesięczną. Płacono za nie w Berlinie, tak jak obiecywały telegramy z zebrań przedgiełdowych, 201.75. Kurs rubli w tranzakcjach natychmiastowych podniósł się o 10 fenigów, prawdopodobnie przy większym nieco w ostatnim dniu regulacji pokupie. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa i dziś pozostanie bezzmiennym, gdyż przyczyna podwyżki nie istnieje. Na giełdzie warszawskiej również tylko bezzmienności kursu — przy tym stanie rzeczy spodziewać się można. Kursa z dnia poprzedniego są: 201.80, 201.75, 500, 149.75, 158.

J. Wł.

Gdańsk 11-go września roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.55.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.75.
„ „ na dostawę jesienną	9.30.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.10
„ „ regulacyjna	6 45.
„ „ na dostawę wiosenną	6 55
Jęczmień browarny	$5.52^{1}/_{2}$.
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 12-go września roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 157—163, średnia 135—145, ordynaryjna $115^{1}/_{2}$—124.

Żyto wyborowe 110—113, średnie 106—109, ordynaryjne —.—

Jęczmień wyborowy —.—, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 95—98, średni 85—90, ordynaryjny 80—84.

Groch —.— **Gryka** —.— **Kasza** jaglana wyborowa —.—, średnia —.— ordynaryjna —.—.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie o handlu skórami.

W tygodniu minionym targ na skóry różnym podlegał wahaniom.

Z początku ożywienie było dosyć znaczne. Skóry nietylko utrzymać zdołały ceny zeszłotygodniowe, ale nawet osiągnęły pewną zwyżkę.

Zwyżka ta jednak była niedługotrwałą. Po zaspokojeniu potrzeb niektórych fabryk, które występowały jako kupujący, usposobienie napowrót osłabło, a ceny powróciły do dawnego poziomu i następnie nawet obniżyły się o $^{1}/_{4}$ do $^{1}/_{2}$ kop. na funcie.

Ostatnio więc płacono w handlu na sztuki na żywem bydlęciu za skóry z wołów polskich i poleszuków 8—10 rs., za skóry z wołów ukraińskich 14 do 16 rs., najlepsze płacono do 17 rs. 75 kop., wyjątkowo na targu praskim za jedną sztukę szczególnie wielką i dobrą zapłacono 20 rs.

W handlu na wagę biorąc na uwagę ostatnią wyżej wspomnianą obniżkę płacono za skóry nieoczyszczone z rogami 14—$14^{1}/_{2}$ kop. za funt skóry w sztukach ważących 60—65 f., $12^{1}/_{2}$—$14^{3}/_{4}$ za funt w sztukach ważących 65—70 f., 15—$15^{1}/_{4}$ za 70—75 f. itd.

Skóry oczyszczone bez rogów o $^{3}/_{4}$ kop. wyżej niż nieoczyszczone. Za sztukę 60—65 płacono $14^{3}/_{4}$—15 kop. za funt, za skóry 65—70 po $15^{1}/_{4}$—$15^{1}/_{2}$ kop. itd.

Skórki cielęce ciągle obficie ofiarowywane, kupców nie znajdują. Tranzakcyj prawie nie dokonano. Ceny nominalne za bezzmienne poczytać należy.

I. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym września roku 1883-go, a niedoręczonych adresantom, z powodu niedokładnych adresów:

Szokalski, Gęsia, — Bosznіak, powązkowski obóz, 18 brygada, 6 baterja,—Guczow,—Dawid Permo,—Achmed Adżi Mamet Bagier Ogli, przez stół adresowy na koszt odbierającego,—Pułkownikowa Smulska, hotel Saski,—Michał Rozen dla Abrama Tiza dla Balbiny Lewkowicz, Nowo-Wołyńska 17,—W. Pląskowski, Smolna 1,—Nauczyciel Sznajder, Czerniakowska 4, — M. Haftman, Ptasia, dom Walferberga,— Bąkowski, Widok 21,— Pułkownik Rogowski, hotel Francuski, — Berlawski, Nalewki nr 35. W dniu 11-ym września: Charitonow, hotel Saski,—Strojnowski, Chmielna 1, mieszk. Czerniowskiej,—Lindenfeld,— Lindenfeld,— Sołowiejczyk, Nalewki 5,—Komenderujący klastyckim pułkiem, — Posselt, Karmelicka 11,— Aron Majersdorf, Marszałkowska 2,— Polaska, Królewska 24, — Wincenty Bartnik, fabryka powozów, Nowolipie 27,—Jericpochow,—Miunter, Gęsia 2,—Pułkownik Ozarowski, około powązkowskich rogatek, Burakowska 3,—Grubert, hotel Sławiański,—Goldsztein, hotel Francuski,—Strojnowski, Chmielna 1, pokoje umeblowane,— Cung, Panska, — Sawicki dla Knolla 51, —Kazki magazyn, Meszd Amin,—Banosz,—Leopold Libicki, Młynarska 23.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

S Z A R A D A.
(J. D. z Lublina).

Ta *trzecia, druga, pierwsza, druga, trzecia,*
Która przetrwała całe już stulecia,
Niewiele warta—bo w niej się kotłuje
Jak *pierwszy* w kotle i sen ludziom psuje.

Znaczenie zeszłej szarady: *Pożar.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzi (godziny)	(minut)	Przychodzi (godziny)	(minut)
Warsz.-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— r.	9	50 w.
Osobowy 3 klasy	11	10 r.	5	55 pp
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 w.	7	15 r.
Osob. miej. 3 kl do Piotrkowa	7	— w.	10	10 r.
Warsz.-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 pp	2	45 pp
Osobowy 3 klasy	7	— r.	10	35 w.
Osob.-miejsc. 3 kl. do Kutna	4	20 pp	8	25 r.
Warsz.-Terespolska:				
Kurjerski 3 klasy	8	53 r.	7	14 w.
Pocztowy 3 klasy	4	5 pp	1	53 pp
Osobowo-towarowy	7	15 w.	7	53 r.
Warsz.-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 r.	7	43 w.
Osobowy 3 klasy	6	48 w.	3	33 p.
Pocztowy 3 klasy	11	38 w.	9	8 r.
Nadwiśl. do Mławy:				
Osobowy	9	20 r.	7	58 w.
Pocztowy	6	25 w.	10	55 r.
Miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	7 pp	9	17 r.
Nadwiśl. do Kowla:				
Osobowy	9	— w.	8	14 r.
Pocztowy	10	20 r.	6	58 w.
Towarowo-osobowy do Pilawy	4	7 pp	10	10 r.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codzień (oprócz niedziel) o godz. 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codzień (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 z rana.— Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 m. 30 z rana.—Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godz. 5 z rana —Statek pasażerski przybywający do Nowej-Aleksandrji (Puław) o godz. 1 po południu, łączy się z pociągiem drogi żelaznej nadwiślańskiej odchodzącym z Nowej Aleksandrji (Puław) o godz. 2 m. 32 po południu, a przybywającym do Warszawy o godz. 6 m. 58 wieczorem.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 1 (13) Сентября 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.